Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 30 maja 1913 Nr. 121

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126 896

# NOWINY
# DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).



Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.



Lew nadchodzi. (Opis wewnątrz numeru).

## Prace i losy parlamentu.

*(Od naszego korespondenta).*

**Odroczenie Izby 20 czerwca. — Bezcelowość zwołania Izby w lipcu. — Rusini prawdopodobnie nie będą prowadzić obstrukcyi. — Hr. Stürgkh grozi § 14-tym.**

Wiedeń, 28 maja.

Na posiedzeniu środowem parlamentu zebrał się konwent seniorów, który po bardzo długich naradach postanowił przerwać 20 czerwca sesyę letnią celem umożliwienia posłom polskim i ruskim z Galicyi wzięcia udziału w agitacyi wyborczej.

Do 20-go czerwca konwent seniorów chce podzielić zajęcia parlamentu w sposób następujący:

W tygodniu bieżącym należy skończyć pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego i załatwić sprawozdania komisyi legitymacyjnej. We wtorek przyszłego tygodnia przyjdzie na porządek dzienny wniosek, tyczący przedłużenia prowizoryum regulaminu obrad Izby poselskiej. Nie jest rzeczą wykluczoną, że tego samego dnia będzie można rozpocząć drugie czytanie planu finansowego. W takim razie we wtorek, środę i czwartek odbędzie się dyskusya nad planem finansowym. Potem nastąpi przerwa w obradach nad planem finansowym celem załatwienia prowizoryum budżetowego w drugiem i trzeciem czytaniu. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że w sesyi bieżącej do załatwienia planu finansowego nie przyjdzie.

Zwołanie Izby poselskiej w dniu 3 lipca byłoby bezcelowem, ponieważ stronnictwa nie zechcą wśród upałów lipcowych radzić nad planem finansowym, w którym Izba panów poczyniłaby i tak pewne zmiany, skutkiem czego przyszłoby do ponownego zwołania Izby poselskiej, by uchwały Izby niższej zgodziły się z uchwałami Izby wyższej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Ukraińcy zaprotestowali przeciwko załatwieniu planu finansowego, ponieważ do tej pory rząd nie postarał się o załatwienie zniesienia podatku domowo-klasowego, czego Ukraińcy się domagają w interesie ludności wiejskiej. Jak długo nie przyjdzie do zniesienia tego podatku, tak długo Ukraińcy na załatwienie planu finansowego nie mogą przystać. Na wypadek forsowania planu finansowego, mogłoby przyjść do następstw nieprzyjemnych dla rządu i dla Izby poselskiej.

Mimo tej groźby Rusinów, w kołach poselskich panuje przekonanie, że Rusini nie będą prowadzili obstrukcyi przeciwko planowi finansowemu.

Godzi się zaznaczyć, że również i prezes Koła polskiego żądał w imieniu swego klubu załatwienia ustawy o podatku domowo-klasowym. Koło polskie postawiło to żądanie daleko dawniej, aniżeli Ukraińcy.

Na konwencie seniorów hr. Stürgkh zaznaczył, że podjęcie drugiego czytania przedłożenia finansowego odpowiada zarówno naturalnemu następstwu pracy parlamentarnej, jakoteż pominąwszy wszelkie wewnętrzne miarodajne względy, co do zewnętrznego wrażenia daje obraz logicznej i ciągłej pracy Izby. Rozpoczęcie dru-

giego czytania planu finansowego ma naturalnie za założenie, że obok tego prowizoryum budżetu i załatwienie prowizoryum regulaminu bezwarunkowo będzie zapewnione w ciągu przepisanego terminu. Następnie podniósł z naciskiem, że jako przyjaciel Izby czuje się zobowiązany raz jeszcze wskazać, iż **dla uniknięcia naturalnych, w tym wypadku ciężkich następstw, musi Izba postarać się o zapewnienie terminowych przedłożeń.** Jest to niedwuznaczna zapowiedź § 14.

# Mowa prezesa Koła polskiego.

**Wiedeń, 28 maja.**

Na środowem posiedzeniu Izby posłów przemawiał w imieniu Koła prezes dr Leo. W mowie tej, słuchanej z uwagą przez ministrów i Izbę, prezes Koła skreślił naprzód niesłychanie *ciężkie stosunki* w Galicyi, wywołane alarmami wojennymi, wskazał na *niedostateczną pomoc rządu*, żądał wniesienia ustawy o *kolejach lokalnych, ustawy emigracyjnej*, załatwienia *planu finansowego*. Następnie wskazał na potrzebę *ugody polsko-ruskiej*, wreszcie omówił polityk꠰ę *zagraniczną*, krytykował politykę austryacką wobec Słowian i dobitnie zaznaczył stanowisko *Polaków wobec Rosyi*.

Przytaczamy z przemówienia dra Leo główne ustępy:

Wskazawszy na ciężkie skutki przesilenia ekonomicznego w Galicyi, co ujawniło się ogromnym *wzrostem emigracyi* w tym roku, dr Leo zaznaczył, że ze strony rządu pomoc jest niedostateczna. Mowca podniósł także **skargi rodzin rezerwistów:**

„Ludność największego kraju monarchii niestety nie ujrzała akcyi planowej, wyposażonej w odpowiednie środki finansowe. Nawet zapowiedziane i przyrzeczone zarządzenia, jak n. p. co do budowli publicznych, robót zapomogowych, przeprowadzane niestety były w zbyt powolnem tempie z powodu niedostatecznych urządzeń biurokratycznych. Okazały się tutaj wady systemu administracyjnego, który już dawno się przeżył i nie uwzględnia wcale dzisiejszych potrzeb. (Żywe potakiwania z ław posłów polskich).

Spodziewamy się i żądamy, aby minister robót publicznych nie poprzestał na wydaniu nowych norm co do wykonywania budowli publicznych. Braki istniejących urządzeń administracyjnych połączone z zupełnie niewystarczającą liczbą urzędników technicznych, odczuwa ludność Galicyi nietylko przy wykonywaniu budowli publicznych, kiedy to przedsiębiorcy latami muszą czekać na wypłacenie należnych im sum i na wydanie kaucyi, ale także przy wielu innych sposobnościach. (Potakiwania u Polaków). Aby przytoczyć jeden bardzo aktualny przykład, pozwolę sobie powołać się na liczne i uzasadnione skargi z okazyi wymiaru zapomóg dla *rodzin powołanych do służby wojskowej rezerwistów*. Skargi te doszły do nas ze wszystkich okolic kraju. (Potakiwania). Już sama zwłoka przy wypłacie tych wsparć sprowadza biedne rodziny często w bardzo przykre położenie, zmusza je do robienia długów albo wtrąca je nieraz w największą nędzę. Daje się to tem dotkliwiej odczuwać, o ile dzieje się to w chwili, kiedy zarobkowanie prawie zupełnie ustało, a środki finansowe tylko pod najcięższymi warunkami można uzyskać. Aby dać ludności nową sposobność do pracy i w ten sposób złagodzić nędzę, musimy jak najstanowczej obstawać przy żądaniu *najszybszego wniesienia przedłożenia o budowie kolei lokalnych* (oklaski u Polaków), jakoteż przy załatwieniu *noweli kanałowej*, dalej przy planowem przeprowadzeniu *robót regulacyjnych* (oklaski u Polaków), gdyż byłoby także rzeczą bardzo niesprawiedliwą i wprost ekonomicznym nonsensem, gdyby, mimo uznania ogólnej nędzy w Galicyi, przy przyznawaniu środków z funduszów państwowych na wykonanie większych i mniejszych melioracyj, kraj nasz nie był traktowany przez rząd życzliwie.

## Ustawa emigracyjna.

Wzrastające z roku na rok cyfry statystyki emigracyjnej, z jednej strony czynią rzeczą konieczną prowadzenie polityki inwestycyjnej i produkcyjnej, przyczem zarząd publicznej polityki gospodarczej powinien złączyć się we wspólnej pracy z prywatną inicyatywą; z drugiej strony statystyka ta jest najsilniejszym argumentem na rzecz wydania *ustawy emigracyjnej*, tak często przez nas żądanej. Rząd powinien postarać się o jak najszybsze parlamentarne jej załatwienie.

## Koło a plan finansowy.

Koło polskie, jako wierny zwolennik zasady autonomicznej, występowało zawsze jako najgorętszy orędownik stanu urzędniczego i nauczycielskiego i dlatego oświadczyło się za szybkiem załatwieniem planu finansowego. Jestem upoważniony do oświadczenia imieniem klubu, że jest żywem naszem życzeniem, aby to **przedłożenie finansowe jeszcze przed wielkiemi feryami uzyskało moc ustawy.** (Oklaski u Polaków). Żądamy jednak z taką samą stanowczością, aby równocześnie z uchwaleniem tak zwanego planu finansowego, *najbiedniejsi mieszkańcy* miast i wsi otrzymali od dawna przyrzeczony im *opust podatkowy w formie noweli do podatku domowo-klasowego.* (Oklaski u Polaków).

## Ugoda polsko-ruska.

W ciężkich dzisiejszych czasach, więcej niż kiedykolwiek jest dzisiaj obowiązkiem kół kierujących zarówno u Polaków, jak i Rusinów, szukać punktów stycznych do nawiązania pokoju narodowego i umożliwienia w ten sposób wspólnej skutecznej pracy. (Oklaski u Polaków). Sądziliśmy już, że bliską jest chwila, w której przynajmniej na jednem ważnem polu politycznem dzieło porozumienia powiodło się. Jakkolwiek to tym razem jeszcze nie nastąpiło, to spodziewamy się i oczekujemy na pewno, że potrzeba pokoju narodowego utoruje sobie drogę ku szczęściu obu narodów kraju, oraz państwa. (Oklaski).

## Niespodziewany dla Austryi zwrot w sytuacyi na Bałkanie i spór austro-rosyjski o hegemonię.

Polityka rosyjska u progu XIX stulecia bezustannie jawnie i otwarcie dąży do celu, tj. do ugruntowania rosyjskiej hegemonii nad ludami bałkańskimi. Austryacka zaś polityka zadowoliła się tem, aby niebezpieczeństwa zatargu z Rosyą nie przyspieszać, a to albo zarządzeniami, które sztucznie wstrzymywały rozkład państwa tureckiego, albo też podziałem sfery wpływów.

Zasada *status quo*, przez wiele lat uznawana za jedynie możliwą, okazuje jasno tę metodę traktowania sprawy wschodniej przez monarchię austro-węgierską. Zapoznano jednakże zarówno naturalne dążenie Słowian południowych do uzyskania państwowej formy organizacyi dla swoich narodów, jakoteż zupełną niezdolność mahometańskiej sztuki państwowej do stworzenia znośnych stosunków dla ludów chrześcijańskich.

## Błędy polityki bałkańskiej Austryi.

Pod wstrząsającym wpływem rewolucyi młodotureckiej i wojny trypolitańskiej udało się sztuce dyplomatycznej i dzielności wojsk państw bałkańskich zrzucić jarzmo tureckie, a monarchię, jako też całą Europę, postawić wobec faktu dokonanego. Pod wpływem tych, tak nagłych, wypadków rozpoczęła się dyplomatyczna, a później wojskowa akcya Austro-Węgier, w końcowej fazie której obecnie się znajdujemy. O rzeczywistym praktycznym sukcesie tej akcyi zdania mogą być rozmaite, przeważa jednak zapatrywanie, że cel, jaki sobie postawiono, to jest zabezpieczenie wolnej drogi morskiej na wschód, dałby się był osiągnąć mniejszemi ofiarami. Do tego przyłącza się jeszcze obawa, że obecne rozwiązanie *nie jest zabezpieczeniem pokoju europejskiego na dłuższy czas*, wskutek czego wielkie ofiary nie stoją w żadnym stosunku do małego wyniku. (Potakiwania u Polaków).

## Polacy popierają Austryę z całą ofiarnością — ale nie zrzekają się swej narodowej przyszłości.

Obecne wypadki wojenne obok ludów bałkańskich najbardziej bezpośrednio dotknęły naród polski. Grożący zatarg z Rosyą wywołał straszne przesilenie w Galicyi, która bez rzeczywistej wojny zmuszona była płacić bardzo bolesne koszta wojenne. Ten zatarg jednak otworzył także zupełnie nowe widoki na przyszły rozwój stosunków polskich na północnym wschodzie. Każdy Polak zdał sobie jasno sprawę, że zbliżające się wypadki wojenne rozegrają się na ziemiach polskich, albo z powodu ziem polskich. Byliśmy też gotowi krew naszą chętnie ofiarować, aby stać w chwili niebezpieczeństwa wiernie u boku monarchii w walce o przyszłość Austryi i przyszłość narodu polskiego. (Oklaski). Z prawdziwym podziwem przekonano się, z jaką ofiarnością i radością młodzież polska spieszyła pod broń, jak cały naród jednomyślnie gotów był z całą siłą bronić stanowiska mocarstwowego monarchii. Byliśmy także gotowi nie tylko dotąd spełniać swoje obowiązki obywatelskie, wobec sprawiedliwego monarchy, który nas darzył swojem zaufaniem, ale *jesteśmy też gotowi ponieść największe ofiary, gdyby kiedyś przyszło do stanowczej walki między tem państwem, gdzie naród nasz widzi swe prawa narodowe strzeżone, a wielkiem mocarstwem północy.*

Kierownicy polityki austryackiej, którzy nie potrafili przeszkodzić zamknięciu drogi, prowadzącej na wschód przez wojskowo tak świetnie zorganizowane państwa południowo-słowiańskie, muszą uznać fakt, iż wielki naród słowiański na brzegach Wisły, mimo gwałtów i polityki tępienia, utrzymał nienaruszoną swą własną kulturę i że wcale nie ma zamiaru zrzec się swego stanowiska i swej przyszłości w wielkiej rodzinie europejskiej narodów kulturalnych. (Żywe oklaski u Polaków).

## Austrya musi zmienić swą politykę wobec Słowian.

Chciałem osobno podnieść jak ogromne znaczenie dla przyszłego kierownictwa polityki Austryi ma fakt, iż zarówno na południu, jak na północy wielkie narody słowiańskie, rozwijają się pod wpływem kultury zachodniej. Należy nie bez obaw wskazać na to, że Austryi mimo jej ofiar i wysiłków dotychczas nie udało się pozyskać sympatyi Słowian południowych dla siebie. Tem staranniej powinno się więc rozważyć *zasady polityczne*, które obecnie mają być zastosowane wobec *narodów słowiańskich.* Spodziewamy się, że polityka *ucisku i gwałtu* jako niezgodna z zasadami chrześcijaństwa i kultury europejskiej, sama przez się ostatecznie zbankrutuje. Żyjemy w

Austryi, państwie powołanem przez opatrzność do wypełnienia swej historycznej, wysokiej misyi równouprawnienia swych licznych ludów. Jesteśmy gotowi szczerze współdziałać i pomagać, by to wzniosłe zadanie monarchii przy boskiej pomocy i pod przewodnictwem przesławnej dynastyi, na pożytek państwa i wszystkich ludów szczęśliwie też w pełni dokonane zostało“. (Żywe oklaski, mowca odbiera gratulacye).

Po drze Leo przemawiali Wolf, dr Kost Lewicki, protestując przeciw akcyi ministra Zaleskiego w sprawie reformy wyb. i akcyi biskupów polskich, żądając uporządkowania spraw narodowościowych, Seidl, Breiter (w sprawie związków strzeleckich), Angermann i i.

Dyskusya dalsza nie budziła większego zainteresowania i zostanie dziś ukończona.

## Rozpuszczenie rezerwistów.

Wiedeń, 29 maja.

„Militärische Rundschau“ donosi: Z powodu dłuższego trwania podwyższonego stanu dyslokowanych w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi wojsk **zarządził cesarz, by najstarsze lata rezerwy i uzupełniającej rezerwy z lat 1902 do 1905 i rezerwiści uzupełniający**, którym przysługuje największe udogodnienie, tj. którzy utrzymują rodziny i jedynacy wszystkich lat, którzy swego czasu zostali powołani dla uzupełnienia stanu **w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, zostali zastąpieni młodszymi rezerwistami** i rezerwistami uzupełniającymi bez udogodnień, o ile ci są do rozporządzenia.

Praktyczne prowadzenie tego zarządzenia nastąpi w ten sposób, że **rezerwiści starszych lat będą uwolnieni dopiero po nadejściu młodszych lat.** Postanowienie to natychmiast wchodzi w życie.

To rozporządzenie nie zmienia nic w zarządzonem już urlopowaniu wedle turnusu, pozostających w czynnej służbie osób rezerwy i rezerwy uzupełniającej.

Rezerwiści marynarki wojennej z lat 1905 i 1906 otrzymają w najbliższych dniach trwały urlop.

## Co się dzieje na Bałkanie?

Gdyby można było wierzyć zapewnieniom dzienników wiedeńskich, sytuacya na Bałkanie przedstawiałaby się wprost rozpaczliwie. Wojna między Grecyą i Serbią z jednej strony i Bułgaryą z drugiej, byłaby ruiną tych państw na długie lata i pogrążyłaby narody, które umiały się pozbyć jarzma tureckiego, na dziesiątki lat w otchłań nędzy i rozpaczy.

Sprawozdania gazet wiedeńskich są tendencyjne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pewne sfery wiedeńskie widziałyby bardzo chętnie starcie się Serbii z Bułgaryą, ponieważ liczą, że Serbia poniosłaby klęskę i przestałaby wogóle grać rolę decydującą na Bałkanie. Z Bułgaryą Austro-Węgry, a zwłaszcza Niemcy i Madziarzy — jak sądzą — daliby sobie radę, jako z narodem, który tylko z imienia jest słowiańskim i wogóle nie ma najmniejszych interesów poza granicami półwyspu Bałkańskiego.

Jest to przecież rachuba dosyć zawodna. — Przedewszystkiem niewiadomo, czy Serbowie w starciu z Bułgarami ponieśliby taką klęskę, jaką ponieśli w 1885 roku. Powtóre, wojna ponowna na Bałkanie przyprawiłaby przemysł i handel austryacki, który i tak już ponosi niesłychane straty skutkiem wojny poprzedniej, wprost o katastrofę.

Do wojny jednak nie przyjdzie, ponieważ oba rządy, serbski i bułgarski, rozumieją straty moralne i materyalne, jakie każda wojna, nawet wojna zwycięzka, musi zrodzić w obecnych warunkach na Bałkanie. Pasicz obecnie chce pojechać do Sofii i na podstawie osobistej konferencyi z prezesem ministrów bułgarskich Geszowem, doprowadzić do możliwego porozumienia. Serbia niewątpliwie poczyni pewne ustępstwa i Bułgarya ze swej strony zrozumie, że bezwzględne trzymanie się zawartego traktatu, który nie przewidywał kompletnego pogromu Turcyi, jest z punktu formalistycznego może słusznem, lecz pod względem politycznym byłoby niesłychanym błędem. Bułgarzy uchodzą za dobrych rachmistrzów. W tym wypadku muszą wciągnąć do rachunku wartości nie tylko materyalne ale i moralne, które taką samą grają w polityce rolę, jaką grają czynniki dotykalne i namacalne.

## Stan zatargu Bułgaryi z sojusznikami.

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, mocarstwa postanowiły położyć raz kres ustawicznemu przewlekaniu zawarcia pokoju na Bałkanie. Sir Grey nie tylko stanowczo, ale wprost szorstko oświadczył onegdaj posłom bałkańskim, że muszą podpisać preliminarya pokojowe tak, jak zostały wygotowane. Podpisanie pokoju nastąpi więc niewątpliwie w najbliższych dniach.

Wpłynie ono, co również wczoraj zaznaczyliśmy, bardzo silnie na zatarg grecko-bułgarski i serbsko-bułgarski.

Stan tych zatargów przedstawia się następująco:

Serbia żąda rewizyi traktatu, zawartego z Bułgaryą przed wojną, powołując się na to, że wypełniła zobowiązania traktatowe w większej mierze, niż miała obowiązek, dalej, że przez utworzenie Albanii została pozbawioną wielkiej połaci zdobytego terytoryum, tak, że zdobycz Serbii, według traktatu, wynosiłaby zaledwie 80 tys. kilm. kwadr., podczas gdy zdobycz Bułgaryi wynosiłaby 150 tys. kilm. kwadr. Podniósł to wczoraj Pasicz na posiedzeniu skupczyny.

Bułgarya twierdzi, że zobowiązania Serbii musiały wzróść, gdyż wojna toczyła się faktycznie w Tracyi, a nie w Macedonii, dalej, że miasta Istip, Prilep i Ochrida są bułgarskie i były za takie uznane nawet przez Turcyę, więc muszą przypaść Bułgaryi. Bułgarya nie godzi się więc na rewizyę traktatu.

Zatarg grecko-bułgarski dotyczy miast Saloniki, Kawala i Seres. Tych dwóch ostatnich miast Bułgarya się nie wyrzeknie, na oddanie Salonik zgodzi się tylko pod presyą wszystkich mocarstw.

I jeden i drugi zatarg osłabnie, gdy tylko zostanie podpisany pokój z Turcyą i państwa bałkańskie przeprowadzą demobilizacyę. Do wojny nie przyjdzie z przyczyn, którešmy wyłuszczyli już wczoraj.

## Arystoteles — Albańczykiem.

O Albańczykach mówi się dzisiaj więcej, aniżeli się mówiło przez całe dwa tysiące lat, odkąd ten naród, sądząc z danych historycznych, wogóle istnieje. Nagół nie mówi się o Albańczykach najlepiej. I temu dziwić się nie można. Albańczycy są do dziś dnia narodem, żyjącym na takim stopniu kultury, na jakim np. Germanie żyli przed Karolem Wielkim, trudno więc w XX wieku unosić się nad nimi.

Wykształceni Albańczycy, a będzie ich może cała kopa, może więcej, dokładają też wszelkich starań, aby rozpowszechnioną o ich narodzie opinię o ile możności naprawić. Ten cel ma wydana jeszcze w roku 1899 w języku albańskim, następnie przetłomaczona na język turecki, a obecnie wydana po niemiecku książka Sami beja Frascheri pod tytułem: „Czem była Albania, czem jest i czem będzie?“ Autor tej książki, walczący o swoją „najświętszą Ojczyznę“, usiłuje wciągnąć Albańczyków w olbrzymią część historyi południowo-wschodniej Europy. Wywody jego, nie mające, niestety, żadnego uzasadnienia rzeczowego, są usiłowaniem ze stanowiska albańskiego patryotyzmu bardzo szlachetnem, ale — tylko usiłowaniem, którego nie uzna żadna nauka, chyba, gdyby historyę historyę pisali dyplomaci z Ballplatzu.

Zdaniem Frascheri'ego już starożytni Pelazgowie byli Albańczykami, mówili po albańsku i gdyby dziś który z nich wstał z grobu, to mógłby się bez trudności rozmówić z dzisiejszymi mieszkańcami Albanii. Macedończycy, Trakowie, Frygijczycy, Illiryjczycy, potomkowie Pelazgów, o których wielkich czynach opowiada historya, wszyscy, zdaniem albańskiego autora, byli Albańczykami, którzy tylko przypadkiem, w jakiś dziwny sposób, stracili swój język i zmienili go na inny. Ze wielką część dzisiejszych Greków autor uważa za Albańczyków, to ostatecznie nie jest niespodzianką, bo podobne twierdzenia nie są nowe.

Najciekawszem jest jednak to, że Sami bej Frascheri zalicza do Albańczyków nawet sławnego Arystotelesa, pisze bowiem: „Największy filozof starożytnej Grecyi, Arystoteles, nie był Grekiem, tylko Albańczykiem. Wprawdzie w miejscowości Stagora, leżącej w wilajecie salonickim, w której się Arystoteles urodził, mieszkali sami Grecy, którzy tam przywędrowali z obczyzny, ale z rysów twarzy Arystotelesa, przechowanych na jego pomnikach, z pewnych właściwości jego po grecku pisanych dzieł, z jego serdecznych stosunków z Filipem macedońskim, śmiertelnym wrogiem Grecyi i z innych okoliczności wynika, że ten największy filozof, żyjący w macedońskiej mieścinie jarmarcznej Stagora, nie pochodził ze szczepu greckiego, ale należał do pramieszkańców Macedonii, a więc był Arnautą“.

Gorliwość szanownego autora jest pochwały godną. Jednakże zapomniał on o jednem: jeżeli, według jego zdania i wywodów, szczepy albańskie przed tysiącem i więcej laty osiągnęły tak wysoki stopień kultury i potęgi, jak Macedończycy, Frygijczycy i t. d., to wyrok o ich potomkach, o dzisiejszych Albańczykach, stojących na stopniu ludów zupełnie pierwotnych, musi dla nich być bardziej niekorzystnym, niż gdyby Albańczycy nie powoływali się na takich przednich protoplastów.

## W pomrokach zbrodni teresińskiej.

### Nowe rewelacye.

Wczoraj wspomnieliśmy o zjawieniu się u prokuratora warszawskiego pewnego osobnika, który podał, iż był naocznym świadkiem zamordowania księcia Lubeckiego w parku teresińskim. Osobnikiem tym, jak donoszą pisma warszawskie, jest Marcin Klimek, gajowy, obecnie bez zajęcia, który w ten sposób przedstawia sprawę:

— „Będąc od roku bez stałego miejsca, przyjechałem w kwietniu, nigdzie jednak miejsca nie mogłem znaleźć.

Wobec tego postanowiłem pieszo obejść majątki, by osobiście się przekonać, czy zajęcia nie znajdę.

Dowiedziałem się, że w Teresinie mógłbym znaleźć pracę, gdyż książę, prowadząc dwór na szeroką skalę, trzyma dużo służby. Z Kask udałem się ścieżką przez Budy Kaskie, ku zagajnikowi teresińskiemu.

Minąwszy oparkaniony zwierzyniec, znalazłem się na szosie szymanowskiej, gdzie dziewczęta pracowały przy wale. Właśnie w chwili, gdy mijałem pracujących, usłyszałem w pobliżu dwa wystrzały. Od chwili usłyszenia strzałów uszedłem około 150 kroków i ujrzałem wychodzącego z parku mężczyznę wzrostu wysokiego, barczystego, w ciemnym palcie, w czarnym okrągłym kapeluszu.

Człowiek ten znajdował się w odległości około 15 kroków, co pozwoliło mi dokładnie się mu przyjrzeć. Miał on ciemny zarost, wąsy i brodę. (A więc nie baron Bisping. *Przyp. Red.*) Na buty nie zwracałem uwagi. Mężczyzna ten skierował się następnie w stronę lasu i szybko zaczął się oddalać. Ja tymczasem z szosy skręciłem do parku i zrobiwszy około 200 kroków, zauważyłem trupa.

W obawie, by i mnie jakie nieszczęście w parku nie spotkało cofnąłem się i szybko wróciłem na szosę, skąd udałem się w dalszą za służbą drogę“.

Zaznaczyć należy, że Klimek po raz pierwszy zwrócił się z rewelacyami swemi do rodziny ordynata Bispinga d. 14 maja. Gdy plenipotent p. Marczewski powiedział mu, by ze zeznaniami swemi zwrócił się do władz sądowych, Klimek oświadczył, że w sprawie tej musi się porozumieć ze swym spowiednikiem.

Onegdaj znowu się zgłosił i tym razem znowu skierowano go do władz sądowych, które przesłuchały go i skonfrontowały z uwięzionym Janem Bispingiem.

Zapewne zjawienie się świadka, który w dniu krytycznym znajdował się w odległości 200 kroków od miejsca zbrodni, może nadać sprawie nieoczekiwany zwrot.

Do tej pory wykluczono możliwość znajdowania się obcej osoby w obrębie parku i fakt ten sprawił, że dochodzenie potoczyło się po linii najmniejszego oporu. Oprócz tego Klimek jest jedynym świadkiem, który, według własnych wyjaśnień, widział z odległości 15 kroków, a więc z odległości, pozwalającej przypatrzeć się rysom twarzy osobnika, wychodzącego w kilka minut po strzałach.

Dodać należy, że Klimek po nieudałej wycieczce do Teresina, gdzie okoliczności sprawiły, iż stał się kapitalnym świadkiem tajemniczej sprawy, wrócił w lubelskie, gdzie znalazł służbę w jednym z majątków w powiecie janowskim.

* * *

Władze sądowe w osobach prokuratora Herszelmana i sędziego Bezmienowa przebywają w Grodnie, gdzie na miejscu prowadzą dochodzenia, mające ustalić wzajemny stosunek finansowy Władysława ks. Druckiego Lubeckiego z Bispingiem.

## Wypadki i katastrofy.

**Wypadki automobilowe.** W miejscowości Glückstadt wjechał we wtorek automobil na tor kolejowy, którym właśnie przechodził pociąg. Lokomotywa, uderzywszy w samojazd, roztrzaskała go na drobne kawałki. Dwaj pasażerowie, siedzący w automobilu, zginęli na miejscu, dwaj zmarli z ran w kwadrans po wypadku.

Koło Kamienicy w Saksonii automobil, w którym jechał właściciej fabryki Hendel, jeden lekarz i jeden bankier, z powodu nagłego omdlenia szofera wjechał na drzewo i roztrzaskał się. Wszyscy jadący zostali ciężko poranieni.

W Ybbs niedaleko Wiednia szofer Weywar, wracając automobilem do Amstetten, zabrał kilku swoich znajomych. Naraz na pochyłej drodze automobil się przewrócił, przygniatając siedzących. Jedna kobieta została na miejscu zabita, dwaj jadący odnieśli ciężkie, szofer lekkie rany.

**Katastrofa kolejowa.** Onegdaj w nocy najechał pociąg pospieszny z Bogumina koło miejscowości Abos na koniec pociągu towarowego. Ostatni wagon tego pociągu został strzaskany. Lokomotywa pociągu pospiesznego uszkodzona.

**Wypadek lotniczy.** Lotnik angielski Pirey wzniósł się we wtorek wraz z pasażerem na placu lotniczym Larkhill koło Londynu. Na wysokości 400 metrów powstał nagle w aparacie pożar. Lotnik zamknął natychmiast dopływ benzyny i czaczął się opuszczać na dół wolnym lotem. W czasie spadania miejsce, na którem siedział pasażer, tak się rozgrzało, że ów pasażer musiał stanąć. Ostatecznie jednak samolot opadł na ziemię. Ledwie lotnicy wyskoczyli zeń eksplodował zbiornik benzyny i cały aparat został zupełnie zniszczony.

**Nieszczęsny żart burszowski.** Z Halle nad Salą donoszą: We wtorek w nocy pijani bursze tutejsi zaczęli się w jednej z restauracyi ogrodowych bawić na szeroką skalę. Jeden z nich, Krusekopp, naśladując scenę z jabłkiem ze znanego dramatu Schillera „Wilhelm Tell“, stanął po drzewem, postawił sobie na głowie szklankę z piwem i kazał innym do niej strzelać. Bursze strzelali — jeden zamiast w szklankę trafił Krusekoppa w głowę i zabił go na miejscu.

## Z różnych stron.

Ślub hr. Ledóchowskiego z Amerykanką. W Baltimore odbył się ślub Władysława hr. Ledóchowskiego, bratanka zmarłego kardynała i arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, z córką milionera amerykańskiego, Walfielda. Państwo młodzi wracają do Europy i zamieszkać mają w Królestwie Polskiem.

Afera szpiegowska w wojsku wychodzi powoli na jaw z powodu samobójstwa szefa sztabu generalnego pułkownika Redla w Wiedniu. Oficerowie, z któremi Redl stykał się przed samobójstwem, przedłożyli już obciążający go materyał. Przedsięwzięto różne zarządzenia wojskowe. Z mieszkania Redla zabrano wielki kufer z różnymi dokumentami. Redl występował często w procesach o szpiegostwo jako zastępca ministerstwa wojny, zapoznał się z rozmaitemi osobami, z któremi potem wszedł w stosunki szpiegowskie.

Pogrzeb pułkownika Redla odbył się wczoraj bez udziału oficerów i bez konduktu pogrzebowego.

Car, carowa i następca tronu wybrali się na przejażdżkę po różnych miastach, celem wzięcia udziału w obchodach jubileuszu Romanowych. Wyjazd ich poprzedzony został chmarą tajnych ajentów, którzy mają strzedz krwawego cara od zbyt gorących objawów miłości jego podwładnych.

Wieś w ogniu. Z Warszawy donoszą: W pobliżu Okuniew powiatu warszawskiego spaliła się wieś Długa Szlachecka. Spłonęło 43 zagród.

Świadek trzech stuleci zmarł w Pabianicach. Nazywał się Kruk. Urodzony w roku 1793 w Hiszpanii, przywędrował do kraju i osiadł pierwotnie w Krakowie. W roku 1831 wstąpił do szeregów narodowych i odbył całą kampanię naprzód jako żołnież, potem jako oficer. Następnie zajmował się handlem wełny.

Z rewolwerem na księdza rzucił się w Golinie, jak donoszą pisma poznańskie, szynkarz z zemsty, że ksiądz nie pozwolił wystawić obok szynku ołtarza na uroczystość Bożego Ciała. Ludność przeszkodziła szynkarzowi w dokonaniu zamachu, pobiła go i zburzyła szynkownię.

## S. p. Aleksander Bandrowski.

Wczoraj, jak donieśliśmy, zmarł w Krakowie po długiej chorobie Aleksander Bandrowski, jeden z najznakomitszych polskich artystów-śpiewaków, którego imię przez szereg lat rozbrzmiewało, opromienione sławą artystyczną na obu półkulach.

Urodzony w roku 1860, po ukończeniu studyów uniwersyteckich obrał zawód artystyczny. Rozpoczął od dramatu na scenie krakowskiej za dyrekcyi Koźmiana, poczem wyjechał do Włoch na studya śpiewackie. Wróciwszy z Włoch, śpiewał przez dwa lata we Lwowie, poczem wyjechał do Niemiec, gdzie się rozpoczęły jego europejskie sukcesy. Przez 12 lat przebywał we Frankfurcie nad Menem, gdzie wspaniałymi kreacyami w operach Wagnerowskich zyskał olbrzymie powodzenie i sławę, która mu otworzyła sceny wszystkich stolic Europy. Śpiewał w Londynie, Berlinie, Wiedniu, wreszcie przez pół roku w Nowym Jorku i w innych miastach Stanów Zjednoczonych, odnosząc wszędzie tryumfy, aż wreszcie przed 12 laty osiadł, syt sławy, w Krakowie, gdzie wczoraj dokonał dni swego żywota.

Zasługą Aleksandra Bandrowskiego w kulturze muzycznej polskiej pozostanie to, że z nazwiskiem jego łączy się niemal całkowicie spopularyzowanie Wagnera. Był też Bandrowski śpiewakiem wagnerowskim miary pierwszorzędnej. Świetne warunki zewnętrzne, niezwykła muzykalność, głos potężny i wytrzymały, wreszcie przemyślana i nieraz poetyczna gra aktorska, czyniły go w dramacie muzycznym Wagnera zjawiskiem niepowszedniego blasku.

Wielostronne swe zdolności wyzyskiwał ś. p. Bandrowski także na polu literackiem, gdy wymagały tego potrzeby teatru. Przekładał teksty dzieł wagnerowskich, ułożył libretto do „Starej Baśni“ Zeleńskiego. W Krakowie pracował także jako pedagog, zużytkowując bogate doświadczenia karyery scenicznej.

Cześć jego pamięci!

* * *

Otrzymujemy następujący komunikat: „Upraszа się czynnych członków towarzystw śpiewackich w Krakowie o gremialne wzięcie udziału w pogrzebie znakomitego polskiego artysty śpiewaka śp. Aleksandra Bandrowskiego. Próba generalna odbędzie się w piątek punktualnie o godz. 3 popołudniu w sali prób „Towarzystwa muzycznego“ (Plac Szczepański).

Wiktor Barabasz, Bolesław Wallek Walewski.

## Z akcyi przedwyborczej.

### Kandydatury w Żywieckiem.

Nasz korespondent z Żywca pisze nam: Wybory do Sejmu obudziły już w powiecie znaczne zainteresowanie. Wyłoniło się już kilka kandydatur, między innemi kandydatura dotychczasowego posła **Hallera**, pos. **Zamorskiego**, byłego posła **Fijaka**, aptekarza **Szczepańskiego**, ludowca, właściciela restauracyi p. **Tomiaka**.

### Żydzi wobec wyborów.

Dziennik żydowski „Der Tag“ pisze: „Proklamowanie otwartej polityki antysemickiej przez zjazd narodowo-demokratyczny w Rzeszowie, oraz łączenie się endeków ze stronnictwem chrześcijańsko-ludowem, jako też ustęp listu pasterskiego episkopatu polskiego, zwracający się przeciwko żydom, przekonały ludność żydowską, iż wszechpolacy i ich sojusznicy zamierzają wywołać kampanię antysemicką w kraju, celem uzyskania wpływu na szerokie masy ludności.

„Wobec tego przy obecnych wyborach do Sejmu żydzi wszelkimi siłami popierać będą

przeciwników wszechpolaków, zarówno w miastach, jak i w okręgach wiejskich. Nawet syoniści, którzy z początku zamierzali wejść w pewien kontakt z wszechpolakami, w zamian za uznanie przez tychże postulatów syonistów w sprawie reformy wyborczej, obecnie kategorycznie oświadczają, iż wszelkiemi siłami zwalczać będą wszechpolaków“.

# Co słychać w mieście?

**Kraków, 29 maja.**

## Pożegnanie dyrektora Solskiego.

Na pożegnalne ostatnie występy w Krakowie dyr. Solski wybrał „Fryderyka Wielkiego“ i „Dożywocie“, w których to sztukach ma sposobność zachwycać widzów dwiema z najznakomitszych swych kreacyj. Miłośnicy teatru wypełnili wczoraj szczelnie widownię, aby podziwiać wielką sztukę. I zdawało się na wczorajszem przedstawieniu, że Solski jako Fryderyk „przeszedł samego siebie w mistrzostwie charakteryzacyi. Zdawało się, jakby jeszcze bardziej pogłębił i wycyzelował postać pruskiego despoty, jakby zaprodukował jeszcze doskonalsze dzieło sztuki aktorskiej niż na pierwszych przedstawieniach, jakby chciał utrwalić w oczach widzów wspomnienie kreacyi, która w pamięci potomnych zrośnie się z jego imieniem obok tylu innych jeszcze kreacyj... Maska, zgarbiona postawa, sposób chodu, dykcya — wszystko to składało się na obraz niezapomniany dla miłośników teatru. Zachwycona publiczność wielokrotnie wywoływała artystę i urządziła mu owacyę pożegnalną. Także artyści i personal techniczny żegnali się ze swoim dyrektorem.

Po pierwszym akcie wśród oklasków wystąpił Solski na scenę, otoczony gronem artystów i na scenę poczęto wnosić dziesiątki wieńców, koszów z kwiatami i bukietów, któremi założono pół sceny. Ze strony artystów wręczono Solskiemu srebrny wieniec na poduszce aksamitnej, takiż wieniec otrzymał od personalu technicznego. Wśród podarunków zwracała uwagę piękna srebrna tabakiera (artysta potrzebuje w roli Fryderyka tabakiery), artystyczna teka, oraz ogromny bochen chleba, przybrany efektownie, ze srebrnym koszyczkiem w środku wypełnionym cukrami, dar firmy Michalika.

Właściwe pożegnanie dyr. Solskiego nastąpi jednak dziś podczas „Dożywocia“, w którem Solski okazuje się najświetniejszym przedstawicielem tradycyi Fredrowskiej.

**Komitet „Dnia Zabawy“ i „Letniej Reduty Prasy“** zbiera się na posiedzenie dzisiaj o godz. 6 po południu w sali restauracyi hotelu Pollera.

**Piątkowy koncert 600 uczniów i uczenic szkół krakowskich** z towarzyszeniem orkiestry 56 p. p. budzi w szerokich kołach nauczycielstwa, rodziców i krakowian niezwykłe zainteresowanie. Większa część biletów już rozsprzedana. Niezwykle liczne chóry, piękne solowe głosy oraz żywe przejęcie się dzieci śpiewem i pedagogiczne kierownictwo dyrygentów składają się na przepiękne wykonanie „Święta wiosny“. Wobec tego, że już tylko nie wielka ilość miejsc pozostaje do rozsprzedaży należy śpieszyć się z zamawianiem biletów w Kasie zamawiań Pl. Maryacki l. 9, tel. 1007. W razie powodzenia, o czem nie wątpimy, zostanie koncert ten w najbliższym czasie powtórzony.

**Pogrzeb prof. A. Bochenka.** Wczoraj po południu odbył się pogrzeb prof. A. Bochenka z kościoła św. Mikołaja na cmentarz krakowski. Przed kościołem wygłosił żałobną mowę prof. dr J. Nowak. Następnie imieniem młodzieży uniwer. żegnał zmarłego p. Sienkiewicz. Po mowach żałobnych ruszył kondukt. Młodzież wzięła trumnę na barki i poniosła ją na cmentarz. Przed trumną szło duchowieństwo, około trumny bedele z berłami, za trumną rodzina i bardzo wielki zastęp młodzieży, rektor Uniwer. Jagiell. prof. dr Fryderyk Zoll z senatem akademickim i profesorami wszystkich wydziałów, poprzedzony berłami rektorskiemi, liczny zastęp obywatelstwa krakowskiego, grono prof. Akademii sztuk pięknych, profesorowie szkół średnich, znajomi i przyjaciele zmarłego. Na końcu jechał czterokonny karawan, pokryty wieńcami.

Na cmentarzu po odśpiewaniu modlitw i ostatniem pokropieniu złożono zwłoki śp. Adama Bochenka w grobie familijnym.

**Krowa pobodła** wczoraj na Dębnikach 40-letnią Annę Liebermanową.

**Z kroniki żałobnej.**

Anna Teichmannowa, wdowa po prof. Uniw. Jagiellońskiego, zmarła dnia 28 b. m. w 75 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 30 maja b. r. o godz. 4 po południu z domu żałoby l. 53 przy ulicy Floryańskiej.

# Telegramy „Nowin“.

## Jutro będzie pokój podpisany.

**Londyn.** (T. B. K.) „Times“ donosi: Należy uważać za pewne, że **traktat pokojowy zostanie jutro przez wszystkich delegatów podpisany.**

## Apel Bułgaryi.

**Zofia.** (Tel. wł.) Półurzędowy organ bułgarski „Mir“ zamieścił dwa artykuły pod adresem Serbii, Grecyi i Czarnogóry. W pierwszym artykule „Mir“ wzywa państwa bałkańskie do podpisania wraz z Bułgaryą przedwstępnego pokoju z Turcyą w ciągu 48 godzin. W przeciwnym bowiem razie Bułgarya na własną rękę zawrze pokój z Turcyą, co oznaczałoby koniec Związku bałkańskiego. Jeżeli państwa bałkańskie usłuchają wezwania Bułgaryi, wówczas rząd bułgarski energicznie będzie się się starał o pomyślne załatwienie wszelkich spornych kwestyi.

W drugim artykule „Mir“ zwraca uwagę Serbii, Czarnogórzu i Grecyi, że istnienie Związku bałkańskiego ma znacznie większą wartość dla nich, niż dla Bułgaryi. Serbia i Grecya nie powinna zapominać, że mają w różnych stronach na Bałkanach wielu swych rodaków i dbając o ich przyszłość, mogliby liczyć na pomoc Bułgaryi.

# Wojenne chmury na Bałkanach.

### Pogotowie Bułgaryi.

**Belgrad.** (Tel. wł.). Dziennik serbski „Stampa“ otrzymuje z kół dyplomatycznych w Zofii następujące informacye:

Na posiedzeniu bułgarskiej rady ministrów przed 10 dniami zastanawiano się nad obecną sytuacyą. Poseł Ryżow oświadczył, iż polecone mu było w drodze przez Belgrad osobiście zapytać Pasicza w imię dawnej przyjaźni, czy istnieją jakie widoki pokojowego załatwienia zatargu serbsko-bułgarskiego. Pasicz oświadczył w odpowiedzi, iż Serbia domaga się stanowczo gruntownej rewizyi traktatu.

Na posiedzeniu rady ministrów w obecności króla Ferdynanda Geszow oświadczył, iż Bułgarya przygotowaną jest na wszelkie ewentualności. Komenda naczelna otrzymała rozkaz posuwania wojsk bułgarskich ku granicy serbskiej. Wojska te odbywają marsze i posuwają się polami, unikają wsi i torów kolejowych.

### Zarządzenia wojskowe w Serbii.

**Belgrad.** (Tel. wł.) **Ruch towarowy i osobowy pociągów został w całej Serbii wstrzymany na 3 dni,** celem przeprowadzenia zarządzeń i przygotowań wojennych. Urlopowani **rezerwiści trzeciego powołania otrzymali rozkaz stawienia się pod broń.** Naczelna komenda otrzymała polecenie przeprowadzenia dyslokacyi wojsk, zastosowanej do ewentualnej kampanii przeciwko Bułgaryi.

### Dążenia pokojowe Grecyi.

**Ateny.** (Tel. wł.) Rząd grecki zdecydowany jest poddać się w aferze z Bułgaryą sądowi rozjemczemu, z warunkiem by Serbia była poinformowaną o przebiegu rokowań, czemu znowu Bułgarya stanowczo się sprzeciwia.

### Stanowisko Rosyi.

**Berlin.** (Tel. wł.) W tutejszych kołach dypiomatycznych panuje nadzieja, iż dojdzie do **pokojowego załatwienia sporu bułgarsko-serbskiego,** tembardziej, że Bułgarya sama prosiła cara Mikołaja o pośrednictwo i gotową jest złagodzić swe nieprzejednane stanowisko względem Serbii.

Dyplomacya rosyjska stoi po stronie Serbii i wyraża przekonanie, że Bułgarya przecenia swe siły. Sazonow używa wszelkich wpływów w Sofii i Belgradzie, by doprowadzić do zgody.

### Francya przeciw Serbii.

**Paryż.** Prasa francuska nazywa żądanie Serbii, aby traktat jej z Bułgaryą poddać rewizyi, wprost niepoprawnem i lekkomyślnem narażaniem egzystencyi Serbii.

# Lew nadchodzi...

*(Patrz ilustracyę na str. 1-ej).*

We wsi Röblingen koło Halle pojawił się przed kilku dniami lew, co wywołało w całej wsi olbrzymi popłoch. Kobiety i dzieci uciekały z przerażeniem na widok lwa, który przez godzinę blisko uganiał po wsi. Nareszcie kilku odważniejszych mężczyzn otoczyło lwa i zapędziło go do stodoły, gdzie go zamknięto. Dyrektor ogrodu zoologicznego z Halle, którego przywołano, stwierdził, że to nie lew zwyczajny, ale puma amerykańska. Skąd się wziął we wsi, z której menażeryi uciekł ten lew, nie zdołano stwierdzić. Na razie umieszczono go w zoologicznym ogrodzie w Haalle.

## Po zamknięciu numeru.

**Zbrodnia w Łobzowie.** Aresztowani Miszczyńscy starają się zwalić winę na Jędrasów zwłaszcza na Jędrasowę.

Wczoraj zjawiła się w policyi 16-letnia Marya Frasikówna z oświadczeniem, że widziała śp. Górecką, wchodzącą do domu Jędrasów w dniu mordu.

Śledztwo jednak wykazało, że w dniu mordu Górecka u Jędrasów nie była, chodziła tam zresztą często po wodę. Do zeznań Frasikówny policya nie przykłada żadnej wagi.

Policya jest zdania, że morderca nie odciął głowy Góreckiej, którą udusił, tylko, że głowa, będąc w gnoju, sama odpadła od tułowia, który znaleziono w stanie zupełnego rozkładu.

## Z kraju.

**O burmistrzostwo w Dębicy.** Donoszą nam: Od 6 miesięcy wre w Dębicy walka o burmistrzostwo między dotychczasowym burm. Jaklińskim a adw. dr. Fischlerem. Burm. p. Jakliński miał dla miasta najlepsze zamiary, atoli przez utrącanie mieszczan przy wyborach, otaczanie się pewnemi osobami dla ogółu niesympatycznymi(!), stał się w mieście tak niepopularnym, że od kilku miesięcy nie jest w stanie zwołać na posiedzenie Rady gminnej, która w ten sposób chce go zmusić do złożenia urzędu. Mieszczaństwo katolickie na wiecu dnia 11 maja b. r. powzięło jednomyślnie uchwałę, aby celem obalenia rządów p. Jaklińskiego iść solidarnie z żydami, którzy również z jego rządów są niezadowoleni. Zebrani podnieśli brak zaufania do osoby burmistrza, a następnie powzięli szereg rezolucyj, między innemi, aby wysłać deputacyę do starosty i marszałka powiatowego z prośbą o pomoc przeciw p. Jaklińskiemu, a w końcu aby wezwać p. Wilusza do złożenia mandatu z III. koła, gdyż p. Wilusz działa przeciw intencyom wyborców tegoż koła, życzących sobie innego burmistrza.

**Z Trzebini** pisze nasz korespondent: Boże Ciało. We czwartek (22 b. m.) przy kilku tysięcznym udziale publiczności odbyło się nabożeństwo odprawione przez ks. kanon. Bocka w asystencyi ks. Kamusińskiego i ks. Dziatka. Przygrywała muzyka straży ogniowej, która utrzymywała porządek. W nabożeństwie wzięli również udział hr. E. Mycieński wraz z żoną i hr. Schönbeck z Młoszowy.

Napad. Onegdaj 19-letni Fr. Łukasik, Fr. Głogowski i J. Zastawnik dokonali napadu na szyb p. Raczyńskiego koło Bolęcina, wyrządzając szkodę na 2000 koron, zniszczyli bowiem urządzenie maszyn. Szkodnicy czuli żal do R. że tenże im mało płacił i postanowili się zemścić. Sprawą zajęła się żandarmerya.

**Z Żywca** donosi nasz korespondent: Drużyny sokole odbyły w ubiegłą niedzielę w okolicy Kęt ćwiczenia. Drużyna żywiecka wyruszyła w sile 60 ludzi, wszyscy uzbrojeni w karabiny. O godzinie wpół do 8 rano pod naczelnictwem druha prez. dr Fonferki, przybyła drużyna o godz. 11 przed południem do wsi Międzybrodzia lipnickiego, gdzie do drużyny żywieckiej przyłączyła się włościańska drużyna „Sokoła“ z tej wsi. Ćwiczenia polegały na operacyach służby wywiadowczej, zabezpieczeniu skrzydeł i zdobyciu mostu na Sole koło Kobiernic. Drużyna żywiecka obsadziła wzgórza koło Międzybrodzia, między którymi znajduje się most, broniąc go przed oblęgającemi stałemi drużynami sokolemi z Białej. Jedno skrzydło broniących mostu oparte było o Sołę, która stanowiła doskonałą baryerę, drugie skrzydło zasłonięte było patrolami flankowymi. Partyi atakującej udało się obejść prawe skrzydło przeciwnika i wziąć go we dwa ognie. O bezpośredniem wzięciu pozycyi nie było mowy. Atakujący użyli fortelu i przypuścili maskowany atak na lewe skrzydło, gdzie przeciwnik zmasował swoje siły, poczem przypuścili atak na prawe skrzydło i wygrali potyczkę. Koło godz. 6 wiecz. powrócono do Żywca.

Kino „Sokół“. Na posiedzeniu wydziału „Sokoła“ wobec licznych zaproszonych obywateli stwierdzono na podstawie sprawozdania, że Kino „Sokół“ z powodu szalonej konkurencyi prywatnego przedsiębiorcy, pod względem finansowym przedstawia się bardzo niekorzystnie.

Główną przyczyną tej sytuacyi jest dziwna a niczem nieuzasadniona obojętność naszej publiczności, która prawie że bojkotuje Kino „Sokół“, spiesząc natomiast tłumnie do drugiego Kinoteatru prywatnego przedsiębiorcy, mimo że programy Kino „Sokoła“ („Zielony djabeł“, „Chłopiec Treff“, „Król Edyp“) przewyższają i aktualnością i treścią zaciekawiającą program drugiego Kina.

Na posiedzeniu uchwalono wydać 100-koronowe obligacye 5 prc. w liczbie 180. Deklarowana kwota do dziś dnia wynosi około 3000 kor. Wydział „Sokoła“ nie traci nadziei w powodzenie Kina, zwłaszcza w ostatnich dniach można obserwować ruch w kierunku poparcia sokolego przedsiębiorstwa.

W sali „Sokoła“ dnia 30 bm. w piątek odbędzie się z ramienia Uniw. ludowego odczyt p. M. Stachurskiego, weterynarza pow., pt. „O pasożytach zwierzęcych i ich szkodliwości dla człowieka“. Prelegent, były asystent akademii lwowskiej, budzi swym odczytem duże zainteresowanie, tembardziej że temat wykładu jest zawsze aktualnym. Na odczycie dr Idzińskiego „O gruźlicy“ było przeszło 500 osób.

## NADESŁANE.



# Oświadczenie.

Wobec pogłosek, jakie pojawiły się w sprawie „wielkich oszustw afiszowych“, jako bezpośrednio w sprawie interesowany, oświadczam, iż wykryte nadużycia, jak wykazało dochodzenie policyjne, nie dotyczą zupełnie mego biura ogłoszeń. Kontrola ścisła, zaprowadzona u mnie od lat nad rozlepianiem afiszów, nie pozwala mej służbie na czynienie żadnych nadużyć.

**M. Drapella,**
**właściciel Krakowskiego Biura**
552 **Ogłoszeń, ul. Karmelicka l. 15.**

**Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.**

## TEATR MIEJSKI.

**We czwartek d. 29-go maja 1913 r.**

**Ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie.**

### DOŻYWOCIE

Komedya w 3-ech aktach wierszem Al. hr. Fredry.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Leon Birbancki | *Stanisławski* |
| Doktor Hugo | *Noskowski* |
| Orgon | *Rygier* |
| Rózia, córka Orgona | *Braunówna* |
| Łatka | *Solski* |
| Twardosz | *Jednowski* |
| Rafał Lagena | *Bończa* |
| Michał Lagena | *H. Wójcicki.* |
| Filip | *Boroński* |
| Klarnecista | *Schmid* |
| Skrzypek | *Senowski* |
| Basista | * * * |
| Faktor | *Brandt* |
| Wekslarz | *Nowicki* |
| Kaśka | *Miłaszewska* |
| Stróż | *Puchalski* |
| Służący w oberży | *Miarczyński* |
| Szwajcar | * * * |

***Reżyser: Maryan Jednowski.***

**REPERTUAR:**

Czwartek:
„Dożywocie“, komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry.

Piątek:
„Święto Wiosny“, śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. Przedstawienie na kolonie wakacyjne.

**REPERTUAR OPERY i OPERETKI**

Sobota:
„Madame Butterfly“, opera w 5 akt. Pucciniego. Gościnny występ p. Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela: popołudniu
„Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Fr. Smetany.

Niedziela: wieczór
„Noc w Wenecyi“, operetka w 3 akt J. Straussa.

Poniedziałek:
„Tosca“ opera w 3 aktach. Puccinie-go. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

## WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

**KINOTEATR T. S. L.**
ul. Podwale l. 6.

„Rozumne małżeństwo“. „Stalowa koperta“. „Nr. 75 i 76“. i t. d.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½, popoł. do 11 wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

**Teatr świetlny „UCIECHA“**
**przy ul. Starowiślnej 16.**

Program od soboty dnia 24 do piątku 30 maja włącznie.

„Kandydat do małżeństwa“, (Słynny Max Linder w głównej roli). „Wulkan Corcovado“. „Dziecko Paryża“, (dramat napisany przez Leonce'a Perret): „Pifke i jego niezrównany pies“ (Odzwyczaja pana od alkoholu) humereska. „Skutari“, (najświeższa ilustracya światowych wynalazków Najnowszy „Przegląd tygodniowy“ Gaumonta.

Początek przedstawień o g. 4½, w niedzielę i święta o g. 2½.

**KINO-WANDA**
przy ul. Gertrudy.

„Przy łunie pożaru“, dramat z życia wielkomiejskiego. „Handlarze zboża“, senzacyjny dramat.

**„KINO-NOWOŚCI“**
przy ul. Starowiślnej.

Program od dnia 23 maja do czwartku 29 maja włącznie:

Najnowsze największe i najwspanialsze dzieło ułożone według: „Utraconego raju“ Miltona i „Messyady“ Klopstocka „SZATAN“ Tragedya człowieka. Część I. „Szatan na początku świata. Część II. „Szatan w walce z wiarą“. Część III. „Szatan niszczyciel“. Część IV. „Szatan w teraźniejszości“ czyli czerwony Demon. „Okolice Savoy“ zdjęcie z natury. „Ciotka Karola“ wesoła farsa. „Wielki dobroczyńca“ obraz komiczny. „Ostatnia przestroga“ dramat amerykański.

Codziennie 3 przedstawienia: I. od g. 4½—6½; II. 7—9; III. 9—12. W niedzielę początek o g. 2 po południu.

## C. k. austryackie koleje państwowe

# Wyciąg z rozkładu jazdy

### ważnego od 1-go maja 1913 r. (czas środkowo-europejski).

### Odchodzą z Krakowa:

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·10 do Zakopanego i Rabki (od 15 czerwca do 30 września włącznie).
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano (posp.) do Podwołoczysk.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic. Zagórza. Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·25 przedpoł. (osob.) do Zakopanego (od 15 czerwca do 30 września włącznie.)
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·42 popoł. (osob.) do Trzebini (co niedziele i święta).
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 pop. (posp.) do Wiednia.
2·48 popoł. (osob ) do Trzebini.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·25 popoł. (osob.) do Suchy i Żywc .
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Rzeszowa, Stróż. Nowego Sącza.
6·00 popoł. (osob.) do Oświęcimia.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 rano (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.

### Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan. Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcimia.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·15 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·40 rano (posp.) z Karlsbadu.
8·44 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy,
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca. Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) ze Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·35 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Oświęcimia i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Teplitz Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk
6·53 wiecz. (osob.) od Stryja, Sambora.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (oso)b. z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz. (osob.) o Trzebinii (w niedziele i święta).
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego,
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.



JULES DE GASTYNE.

# Spisek w czterech.

4 (Ciąg dalszy).

— Skoro więc pan masz przekonanie, że hrabia nie popełnił samobójstwa, lecz zginął z ręki mordercy, to może znasz pan jaką osobę, któraby miała interes w tej śmierci. A może podejrzewasz powody?

— Niestety, co do tego nie mam najmniejszego wyobrażenia i dlatego nie nalegałem na agenta policyjnego, aby śmierć hrabiego uważał za zbrodnię morderstwa, gdyż nie mogłem mu dać na to żadnych dowodów. I w istocie zupełnie nie rozumiem, ktoby mógł mieć interes w zamordowaniu hrabiego. Chyba nie po to, aby go obrabować, bo hrabia nigdy nie miał przy sobie większej sumy pieniędzy.

— A jednak grał w karty.

– Tak, lecz pieniędzy nigdy nie brał ze sobą; używał marek klubowych.

— Lecz jeśli wygrał?

— Kiedy właśnie tego wieczoru, gdy go zamordowano, przegrał, przegrał wszystko, co miał przy sobie, a nadto około dziesięć tysięcy franków na słowo.

— Czy grał wysoko?

— Nie zawsze. Tego wieczora widocznie dał się pociągnąć i przegrał znaczniejszą sumę. Co mnie zaś najbardziej zadziwia, to fakt, że zwłoki jego znaleziono w lasku Bulońskim. W jaki sposób znalazł się tam o tej porze? Musiano go chyba tam przenieść? Ale gdzie go zamordowano i jak, tego nie umiem sobie wytłumaczyć. I jakim sposobem dostał się do lasku Bulońskiego. Chyba dorożką, bo powóz swój odesłał. Dorożkę tę możnaby łatwo odnaleźć.

— Niezawodnie.

— Zdaje się, że już czyniono w tym kierunku poszukiwania, ale spełzły na niczem. Ja sądzę, że hrabiego, gdy wychodził z klubu, wciągnięto do jakiegoś mieszkania, tam go uduszono, a następnie zwłoki przewieziono do lasku Bulońskiego i aby upozorować samobójstwo, powieszono je na drzewie.

— I ja tak sądzę. Ale nie masz pan żadnych podejrzeń.

— Kto to uczynił? Najmniejszych. Tu właśnie najzupełniej gubię się w myślach.

— Z kim hrabia grał tego wieczora w klubie?

— Zapytałem się o to i dowiedziałem się, że grał z ludźmi bardzo porządnymi, na których nawet cień podejrzenia paść nie może. Są oni członkami klubu, który jest bardzo wymagający przy przyjmowaniu nowych członków. Nie przypuszczają tam cudzoziemców, chyba, że mają potężne poparcie i rekomendacye. Zapewne poza obrębem klubu musiał hrabia z kimś się spotkać, może wbrew swemuzwyczajowi, wstąpił do jakiejś restauracyi nocnej. Tego już nie wiem i gubię się w domysłach.

— Może pan wiesz coś o jakimś nielegalnym stosunku hrabiego z kobietą.

— Nie miał żadnego, zanadto kochał swą żonę.

— A czy ona odpłacała mu wzajemnością?

— Otóż to właśnie — w tem sęk! Jeśliby hrabia pomyślał o samobójstwie, to chyba tylko z tego powodu — nie dlaczego innego. Były chwile, w których był tem bardzo zgryziony. Widziałem go nieraz jak płakał. Ale bądź co bądź, nie wierzę, aby dlatego miał sobie życie odbierać, mam zawsze to przekonanie, że tak, czy inaczej hrabia padł ofiarą morderstwa.

— Czy chrabina nie była mu wierna?

— Zdaje mi się, że nie była, zaręczać nie mogę. Ale mówiono o tem wśród służby w oficynach. Pokojówka Marieta utrzymuje, że wpadła na trop pewnych rzeczy, ale nie wiem, czy to prawda. To jednak nie może mieć żadnego związku ze śmiercią hrabiego. Osoba, której nazwisko wymieniono, jest człowiekiem wyższego świata, dystyngowanym, którego widywałem dawniej u hrabiego, bo bywał często u niego na obiedzie. Teraz już nie przychodzi, zapewne od czasu, gdy padło na niego podejrzenie o stosunki z hrabiną. W każdym razie jest on poza obrębem wszelkich podejrzeń i poszukiwania, jeśli mają być skuteczne, powinny być skierowane w inną stronę.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.